

Zdzisław Krzemiński

Co zmienić w prawie o adwokaturze?

Palestra 34/4-5(388-389), 10-13

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zdzisław Krzemiński

Co zmienić w prawie o adwokaturze?

1.

W nowoczesnym państwie nie można wyobrazić sobie sprawnego działania mechanizmów społecznych i państwowych bez zorganizowanej adwokatury. Adwokatura potrzebna jest społeczeństwu i państwu. Jednakże palestra swoje zadanie może prawidłowo wykonać tylko wtedy, gdy działa w odpowiednich warunkach organizacyjnych oraz zgodnie z ustalonymi od niepamiętnych czasów zasadami.

Przede wszystkim adwokatura musi być niezawisła. Adwokat w kontaktach z klientem i przy wykonywaniu zadań obronczych na salach sądowych (czy w urzędach) powinien mieć zagwarantowaną swobodę słowa oraz pewność, że nikt nie zabroni mu wykonywać czynności niezbędnych w konkretnej sprawie. Tylko szeroko rozumiany immunitet gwarantuje mu tę wolność i swobodę w słowie i piśmie.

Jeśli zaś chodzi o klienta, to ten musi mieć pewność, że to wszystko, co powie swemu adwokatowi, okryte zostanie tajemnicą i nie zostanie wykorzystane przeciwko niemu. Innymi słowy, adwokata obowiązuje tajemnica zawodowa. I nikt, nawet sąd, nie może zmusić adwokata do naruszenia tej tajemnicy.

Zawód nasz stwarza w praktyce wiele pokus. Biorąc udział w obronie adwokat „ocięra” się często o bezprawie. I tu trzeba kategorycznie stwierdzić: adwokat nie może być sojusznikiem bezprawia. Każde nasze zawodowe poczynanie winno być podjęte w zgodzie z etyką i godnością zawodu.

Niezawisłość adwokatury istnieje tylko wtedy, gdy adwokatura dysponuje własnym samorządem. Jakiegokolwiek tendencje zmierzające do ograniczania samorządności w ostatecznym rachunku prowadzą do ograniczania prawa obywatela do obrony. I tu nie mogą

mieć miejsca sytuacje upozorowane. Wszelkie formy „częściowej samorządności” prowadzą prostą drogą do deformacji instytucji obrony. I nie trudno odgadnąć, kto zapłaci rachunek za takie ograniczenia. Oczywiście obywatel, bo w jego interesie stworzono adwokaturę. Nie będzie przesady, jeśli stwierdzimy, że adwokacka niezawisłość jest sprawdzianem zasięgu wolności, z której korzysta obywatel.

Wieloletnie doświadczenia polskiej i nie tylko polskiej adwokatury pozwalają bez trudu określić, na jakich zasadach musi być zbudowany samorząd adwokatury, by palestra mogła w sposób prawidłowy wykonywać swój zawód. Można te podstawy ustroju adwokatury wyrazić w kilku punktach, bez wchodzenia chwilowo w szczegóły. Tak np. należy założyć, że adwokatura jest niezawisła wtedy, gdy:

- a) korzysta z własnej organizacji samorządowej, składającej się z adwokatów;
- b) samorząd ten powoływany jest w tajnym i bezpośrednim głosowaniu;
- c) o wpisie na listę adwokatów i aplikantów adwokackich decyduje samorząd, a nie władza państwowa;
- d) samorząd zajmuje się szkoleniem przyszłych adwokatów, organizuje egzamin adwokacki i decyduje o tym, czy konkretna osoba daje rękojmię prawidłowego wykonywania zawodu adwokackiego;
- e) czuwanie nad etyką zawodową i odpowiedzialnością dyscyplinarną należy do sądownictwa dyscyplinarnego wykonywanego przez adwokatów;
- f) adwokat ma możliwość swobodnego wykonywania swego zawodu na forum sądowym i przed władzami państwowymi czy administracyjnymi;
- g) decyzja o formie wykonywania zawodu (kancelaria prywatna, spółka, zespół) należy

wylącznie do adwokata;

h) klient ma pełną swobodę przy wyborze adwokata.

2.

Te oczywiste zasady niestety nie są uznawane przez obecnie obowiązujące u nas prawo o adwokaturze. Wiele się złożyło na to przyczyn. Nie powiem żadnej rewelacji, jeśli stwierdzę, że rządy totalitarne z zasady nie kochają adwokatury. I nic dziwnego. Kto przyzwyczajony jest do rządzenia bez kontroli społecznej, niechętnie widzi, gdy ktoś patrzy mu na ręce, bo przeszkadza to w rządzeniu. A rządzący głęboko wierzą we własną nieomyślność. Ich zdaniem kontrola jest tutaj nie na miejscu.

Tak zatem adwokat, który bronił w procesie politycznym (karnym czy cywilnym), z zasady traktowany był jako osoba podejrzana. I takiego adwokata „należycie” trzeba było ukarać. A środki służące karaniu były jakże wyrafinowane: postępowanie dyscyplinarne, zawieszanie w czynnościach, kontrole skarbowe itp. To tylko podstawowe niejako klasyczne środki nacisku. Bywały i inne, nieraz bardzo prymitywne np: przebijanie opon samochodowych obrońcom, którzy odważyli się bronić domniemych przestępców politycznych.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej działalność samorządu adwokackiego uległa poważnemu ograniczeniu. Od 1945 r. przeżywaliliśmy w adwokaturze okres rad komisarycznych. System nominacyjny przekreślał podstawowe założenia samorządności. Nie wiele się tutaj zmieniło po wejściu w życie ustawy z 1963 r. Stworzono bowiem instytucję samorządu „upozorowanego”. Zamiast zgromadzeń ogólnych zafundowano nam zgromadzenia delegatów, skasowano możliwość zgłaszania kandydatów z sali. Oczywiście obowiązywał tzw. klucz partyjny ze wszystkimi jego karykaturalnymi konsekwencjami.

Jedyną dopuszczoną przez ustawę formą wykonywania zawodu był zespół adwokacki. Zabroniono łączenia pracy adwokackiej z pełnieniem funkcji radcy prawnego. Wszystko to zmierzało do wzięcia adwokatury pod silny nadzór, tak, by adwokatura była... grzeszna.

Nie muszę dodawać, że nadzór ministerialny był rozbudowany do nieprawdopodobnych granic. Dotyczył on sfery dyscyplinarnej, organizacyjnej i finansowej. Resort decydował nawet o tym, ile adwokat ma zarabiać i czy wolno mu prowadzić np. sprawy zagraniczne. Skutki tego stanu rzeczy są nam wszystkim doskonale znane.

Wśród „wojennych fanfar” uchwalono nam nowe prawo o adwokaturze w 1982 r. I znowu niewypał, chociaż usiłowano nam wmówić, że jest to ustawa bardzo demokratyczna. Prawda natomiast jest taka, że nowo nałożony na nas gorset był mniej uciążliwy od poprzedniego, ale nie miał on nic wspólnego z prawdziwą demokracją.

By zrozumieć, jakie niebezpieczeństwa wynikały z tej ustawy, wystarczy przytoczyć, jakie uprawnienia nadzorcze przyznane zostały resortowi sprawiedliwości. Minister sprawiedliwości może np.: polecić wszczęcie postępowania dyscyplinarnego przeciwko adwokatowi lub aplikantowi adwokackiemu (*art. 83 ust. 1 pkt 1 p.o.a*), tymczasowo zawiesić w wykonywaniu czynności zawodowych adwokata lub aplikanta adwokackiego (*art. 83 ust. 1 pkt 2 p.o.a*).

Nie trzeba mieć zbyt dużej wyobraźni, by domyślić się, jakie — na tle tego przepisu — istnieją możliwości uzależniania adwokata od władzy państwowej. Nie trzeba też dodawać, że ogranicza to w sposób oczywisty niezawisłość sądownictwa dyscyplinarnego.

Jeszcze groźniejszy jest art. 69 ust. 2 p.o.a., który daje temuż ministrowi prawo sprzeciwu od wpisu adwokata lub aplikanta adwokackiego na listę. Z zalem trzeba stwierdzić, że z tego prawa korzystał resort w okresie stanu wojennego przeciwko osobom związanym z ruchem „Solidarności”. Ileż ludzkich tragedii odnotowano na tle tego przepisu.

Ustawa utrzymała przepis o zakazie łączenia zawodu adwokackiego z pracą w charakterze radcy prawnego oraz uprawnienia resortu do ustalania stawek wynagrodzeniowych adwokata za czynności sądowe. Minister Sprawiedliwości zachował prawo do skarżania do Sądu Najwyższego uchwał organów adwokatury sprzecznych z prawem. To prawo ministra nie zostało ograniczone żadnym terminem!

Omawiane prawo o adwokaturze zawiera wiele innych mankamentów, których wyliczanie powiększyłoby rozmiary niniejszego artykułu ponad miarę. Należy zatem poprzestać na stwierdzeniu, że ustawa ta utrzymuje nadmiernie rozbudowany nadzór resortu nad działalnością samorządu. Uchwalona w okresie rozrastania się biurokracji i niekontrolowanej władzy centralnej ma wszystkie mankamenty tzw. minionego okresu. W całym tekście prawa o adwokaturze wyczuwalna jest nieufność do samorządu i chęć sprawowania kurateli nad tym samorządem. Najlepszym tego dowodem jest zawarta w tej ustawie regulacja dotycząca tzw. indywidualnych kancelarii adwokackich. Niby liberalizacja, bo ustawa łaskawie na takie kancelarie zezwala, ale... Właśnie chodzi o to „ale”. Do otwarcia takiej kancelarii trzeba mieć zgodę ministra sprawiedliwości, i to na wniosek okręgowego rady adwokackiej.

W praktyce oznaczało to tyle, że jednym tę zgodę wyrażano, innym nie, w zależności od aktualnej polityki personalnej prowadzonej w kraju. Co gorzej, jednym udzielano zezwolenia na rok, innym na dłuższy okres. Absolutna dowolność nie uzasadniona w sensie prawnym i życiowym. Jak bowiem można założyć, że w ciągu roku zakończy się np. sprawa działowa. Tak oto w praktyce wyglądała owa liberalizacja.

3.

Przyszedł czas, by te przepisy zmienić. I tak już jesteśmy mocno spóźnieni. Należy zdjąć z adwokatury ten krępujący i niezyciowy gorset. Jest to wolny zawód i musi być wykonywany w sposób autentycznie niezawisły. Tu nie potrzeba opiekunów czy nianieek. Utrzymywanie aparatu nadzoru jest naprawdę zbyteczne. Dochodzi bowiem do dublowania władzy. Z jednej strony władza samorządowa, z drugiej nadzorująca władza resortowa. Likwidacja tej dwutorowości jest niezbędna.

W jakim kierunku powinny nastąpić zmiany? Można to ująć w kilku punktach, by nie zgubić się w szczegółach. Oto niezbędne proponowane zmiany.

Przede wszystkim należy uchylić nadzór

ze strony resortu. Jesteśmy środowiskiem dojrzałym zawodowo i politycznie; stanie się bardzo dobrze, jeśli nasz samorząd zostanie wreszcie samorządem autentycznym i niezawisłym.

Minister sprawiedliwości powinien mieć jedynie prawo do zaskarżania do Sądu Najwyższego uchwał organów adwokatury sprzecznych z prawem. Prawo zaskarżenia w określonym terminie, np. 6 miesięcy.

Adwokat wykonuje zawód w pełnej niezawisłości podlegając tylko prawu. Od adwokata zależy, w jakiej formie wykonuje zawód. Ma do wyboru trzy formy: kancelarię prywatną, spółkę, zespół adwokacki. Wykonywanie czynności adwokackich nie może pozbawić go prawa do równoczesnego wykonywania czynności radcy prawnego czy nauczyciela akademickiego.

Wysokość wynagrodzenia adwokackiego powinna być ustalana w drodze umowy z klientem. W braku umowy stosuje się stawki urzędowe. Dotychczasowa „reklamencja” wynagrodzeń, to doprawdy nieznośny przeżytek.

Organizacja samorządu powinna być odciążona od niepotrzebnych narostów biurokratycznych. Dotyczy to przede wszystkim tzw. wizytacji. Jest to pozostałość narzuconej nam tendencji, by wszyscy nawzajem się kontrolowali. Niepotrzebna strata czasu i pieniędzy.

Najwyższy czas, by zmniejszyć liczbę obowiązujących w adwokaturze regulaminów. Naliczyłem ich aż trzystaście! Nie wiem, jaki jest rekord świata, ale jedno jest pewne, że w tym zakresie jesteśmy w czołówce światowej. Smutne to. Im mniej tego „prawa powielanego”, tym większe szanse na autentyczną praworządność. Zrozumiano to już w sektorze gospodarczym. Czas najwyższy, by i adwokatura pozbyła się tego garbu.

Musi być usunięty tzw. limit wiekowy wynoszący 70 lat dla kolegów wykonujących zawód w zespołach. Jest to instytucja kompletnie skompromitowana. U jej podstaw leżała chęć pozbycia się adwokatów przedwojennych, którzy pamiętali, jak naprawdę wyglądał wolny zawód. Tę metodę „oczyszczania szeregów” zastosowano zresztą dużo wcześniej w środowisku uniwersyteckim. Pamię-

tamy przecież, jak w latach pięćdziesiątych tą właśnie metodą „wykoszono” wielu wybitnych przedwojennych profesorów, rzekomo za starych i nie pasujących do nowych czasów. Po tych tragicznych rugach nauka polska nie mogła się pozbierać przez długie lata. Otóż myśmy przeżyli podobną „reformatorską” akcję pod koniec lat siedemdziesiątych. Zdarto wówczas togi z wybitnych adwokatów pod pozorem przekroczenia granicy wieku. Autorom tych tragicznych pomysłów wydawało się, że w ten sposób nastąpi skuteczna „pacyfikacja” palestry. Zawiedli się. Adwokatura wykazała wielką odwagę i rozagę. I dzisiaj możemy sobie powiedzieć, że zażyliśmy swą dotychczasową postawą na lep-

szą ustawę niż ta z 1982 r. Oby to nastąpiło jak najszybciej.

Ze zrozumiałych względów w tym krótkim opracowaniu omawiam tylko najważniejsze zmiany, który powinny być wprowadzone do obowiązującego prawa o adwokaturze. Aktem nowelizacyjnym muszą być oczywiście objęte także przepisy o mniejszym ciężarze gatunkowym, ale stanowiące rozwiązania nie zasługujące na utrzymanie. Takich przepisów w prawie o adwokaturze jest naprawdę wiele. Jest to już jednak zbyt szczegółowy temat nie nadający się do tego krótkiego opracowania.

ZDZISŁAW KRZEMIŃSKI